Rok VIII

Nr. 23

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Jana Złotoustego, b. w.
Sobota: Objawienie św. Agnieszki.

CHOJNICE, sobota, dnia 28. stycznia 1928 r.

Słońca wschód 7.24 zachód 16.12.
Księżyca wschód 10.44 zach. 21.29.

Rok zmiany Konstytucji.

Z Nowym Rokiem obudziły się u wszystkich nadzieje zmiany na lepsze. Przynajmniej wszyscy sobie tej zmiany życzą. W życiu narodu rok stanowi okres bardzo mały. Ale są lata, które z tych lub innych przyczyn mają większą doniosłość od innych, które mogą stanowić o tem, co będzie w Polsce przez wiele, bardzo wiele lat następnych. Do nich należy rok 1928.

Już to, że dnia 4 marca odbędą się wybory do Sejmu, a 11 marca do Senatu, ma już wielkie znaczenie. Ale nie należy nawet na chwilę zapominać o tem, że przyszły Sejm, bez Senatu, większością słabą, bo 3/5 głosów może dokonać zmiany ustawy konstytucyjnej. I już dzisiaj, ze wszystkich stron podnoszą się głosy, domagające się tej zmiany.

Dzisiejsza Konstytucja prawie nikogo nie zadawala. Zarzuca się jej, że oparta jest na biernem naśladownictwie obcych wzorów, że narzuciła Polsce ustrój, w którego ramach trudno jej jest żyć, bo nie są one dostosowane do rzeczywistych warunków, w których się znajdujemy. Niezadowolonych jest wielu. Ci, co narzekają, nie powinni zapominać o tem, że dzisiejszą Konstytucję, chociaż złą, można jeszcze pogorszyć.

Konstytucja ta może być bardzo łatwo zmieniona. Może ona ulec zmianie na gorsze, albo na lepsze. Walka o to już się rozpoczyna.

Wyobraźmy sobie, że żywioły umiarkowane społecznie i stojące na gruncie narodowym zdobędą razem mniej niż 177 mandatów do Sejmu. Co nas wtedy czeka? Oto lewica, wywieszając już dzisiaj hasło rozdziału Kościoła od państwa, zniesienie art. 114 Konstytucji, który mówi, że „wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu zajmuje w państwie naczelne stanow. wśród równouprawnionych wyznań“, zniesie obowiąz. uregulowania stosunków ze Stolicą Apostolską na podstawie konkordatu. Lewica wywiesza dalej hasło zniesienia Senatu, gdzie zasiadają starsi i bardziej doświadczeni obywatele. Lewica, łącznie z mniejszościami narodowemi, będzie dążyła na Wschodzie Polski do oddania rządów hajdamakom i do rozszerzenia praw narodu wybranego. Nie pozostawi, w razie swego zwycięstwa, zasady, że wywłaszczenie dla celów publicznych może się odbywać tylko za odszkodowaniem.

Gdy zaś żywioły radykalne i mniejszości zdobędą mniej, niż 177 mandatów, wówczas będzie można zrobić to, co mają u siebie kraje najbardziej uświadomione, jak Anglja, Francja i in., to znaczy zrównać w prawach obydwie izby parlamentu; będzie można zmienić sposób wyborów, oprzeć wybory do Senatu na nowych podstawach. Stanie się możliwem wprowadzenie istotnej równowagi między rządem a przedstawicielstwem narodu, której brak wciąż dotychczas wywoływał wstrząśnienia. Będzie można zapewnić silne rządy, oparte na prawie, a z drugiej strony zapewnić należytą kontrolę nad niemi przez Sejm i Senat, której brak podkopuje zaufanie ludności i jest źródłem rozrzutności i dowolności w gospodarce państwowej.

Każdy obywatel, który ukończył lat 21 ponosi odpowiedzialność za to, gdy jego większość nie potrafi rozróżnić, co ma dla państwa znaczenie drugorzędne, a co naprawdę jest w danej chwili najważniejszem. Nie wszyscy ludzie umieją dalej sięgać swoją myślą w przyszłość. Wielu myśli o tem, co będzie za parę miesięcy, o swoich doraźnych troskach, nawet korzyściach, a tymczasem wybory do Sejmu i Senatu rozstrzygnąć mogą o tem, co będzie z Polską przez lat prawie dwadzieścia, gdyż dopiero w 1946 r. przewidziana jest nowa zmiana Konstytucji przez Zgromadzenie Narodowe, które będzie rozstrzygało o niej zwyczajną większością.

Nadużywa się często wyrażeń, chwila najważniejsza, odpowiedzialność przed przyszłemi pokoleniami i t. d. O ile jednak chodzi o rok, którymy żyjemy, to rzecz się ma inaczej. Rok ten może się stać naprawdę rokiem historycznym. Może być rokiem klęski, gdy radykalizm dokona w Polsce przewrotu, gdy pogorszy dzisiejszy ustrój, może być rokiem, który przyszłe pokolenia będą błogosławiły, gdy ugruntuje on podstawy prawidłowego życia narodu i państwa. Odpowiedzialność na wszystkich ciąży ogromna i z niej musi zdawać sobie sprawę każdy, kto ma prawo głosu.

Nie zapominajmy ojców przestrogi; „Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz“.

R. Rybarski.

Rzemieślnicy w całej Polsce popierają Komitet Katolicko-Narodowy.

Dwie najpoważniejsze organizacje, reprezentujące ogół rzemieślników polskich, Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze w Państwie Polskiem i Związek Rzemieślników Chrześcijan Rzplitej Polskiej wydały wspólną odezwę, którą poniżej umieszczamy.

Do rzemieślników chrześcijan!

Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu, niżej podpisane organizacje rzemieślnicze, skupiające ogół rzemieślników chrześcijan m. stoł. Warszawy, b. Królestwa Kongresowego i ziem wschodnich, postanawiają:

Nadchodzące wybory winny wyłonić ciała parlamentarne, zdolne do podjęcia zadania zmiany konstytucji i do energicznej obrony chrześcijańskich i narodowych ideałów Polski, opartych na poszanowaniu Kościoła, prawa, władzy, pracy i prywatnej własności.

Ponieważ dążenia te znajdują odzwierciedlenie w komitecie wyborczym katolicko-narodowym, ponieważ komitet ten daje największe szanse uzyskania w przyszłych ciałach parlamentarnych odpowiedniej reprezentacji rzemiosł, a więc obrony interesów rzemieślniczych, uważamy za konieczne poparcie go podczas nadchodzących wyborów i do udzielenia takiegoż poparcia wzywamy wszystkich chrześcijańskich rzemieślników.

(—) Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze w Państwie Polskiem.

(—) Związek Rzemieślników Chrześcijan Rzplitej Polskiej.

Z obrad handlowych polsko-niem.

WARSZAWA. Podkomisje, wyłonione przez delegacje niemiecką i polską do rokowań handlowych między obu temi państwami, przystąpiły do omawiania sprawy współdziałania gospodarczego obu państw, w szczególności do opracowania modus vivendi w kwestji wywozu z Polski węgla, oraz importu wyrobów przemysłowych z Niemiec. Pewną różnicę zdań budzi kwestja wysokości stawek celnych. W kołach politycznych oceniają rokowania te bardzo optymistycznie i przepowiadają bliskie ich sfinalizowanie.

Waldemaras w Berlinie.

BERLIN. W środę rano o 8,40 przybył tutaj z Kowna premjer litewski Waldemaras w towarzystwie małżonki i dyrektora ministerjalnego z minist. spraw zagranicznego w Kownie, dr. Zaunius. Zapowiedziani ministrowi skarbu i rolnictwa nie przybyli. Niemcy powitali Waldemarasa bardzo uroczyście. O 11-tej złożył on wizytę Stresemannowi i sekretarzowi stanu Schubertowi, w południe o 12-tej udał się do kanclerza Rzeszy, a po południu odbył konferencję w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych. W czwartek przyjął Waldemarasa p. Stresemann śniadaniem, a kanclerz Marx na obiedzie. W piątek będzie Waldemaras na audjencji u prezydenta Hindenburga.

„Berliner Zeitung am Mittag“, zamieszcza artykuł Waldemarasa p. t. „Litwa dąży do przyjaźni z Niemcami“. Waldemaras pisze, że po sprawie wileńskiej najważniejszym problemem Litwy jest jej stosunek do Niemiec. — Waldemaras gwarantuje, że Niemcy obywatele litewscy, nie będą mieli już więcej powodów do użalań. Cały artykuł jest utrzymany w tonie przymilającym się Niemcom.

Cel wizyty Waldemarasa w Berlinie i plany Niemiec.

RYGA. „Jaunakas Sinas“ donosi z Kowna, iż tutejsze sfery polityczne spodziewają się, że w Berlinie równocześnie z rokowaniami o traktat handlowy z Niemcami, odbywać się będą rozmowy polityczne, dotyczące stosunków polsko-litewskich. W rokowaniach z Niemcami Litwa dążyć będzie prawdopodobnie nietylko do zawarcia traktatu handlowego, ale także do związku politycznego, któryby był również pożądany dla Niemiec, gdyż Niemcy w pertraktacjach z Waldemarasem pragną uzależnić Litwę od siebie, tak pod względem gospodarczym, jak i politycznym.

Ze względu na owe intencje niemieckie w Kownie spodziewają się, że Niemcy poczynią Litwie znaczne ustępstwa i że oprócz umowy handlowej, omówione będą w rozmowach ze Stresemannem, warunki ewentualnej umowy arbitrażowej. „Ljetuva“ pisze, że Stresemann wyzdrowiał przed rozpoczęciem pertraktacji niemiecko-litewskich. Koła polityczne na Litwie mówią, że Stresemann wyzdrowiał natychmiast po wysłaniu noty do Waldemarasa.

Żądania żydowskie.

Nie stanowi tajemnicy, iż żydzi powitali bardzo życzliwie przewrót majowy. Usuwał on od steru państwa żywioły narodowe polskie, przeciwstawiające się uroszczeniom i żądaniom politycznym żydowstwa i jego rozrostu gospodarczego. Równocześnie wysunął przewrót majowe wysunęły na czoło państwa elementy radykalne i wolnomyślne, uznające każdy nacjonalizm, byle nie polski.

Życzliwy stosunek do rokoszu majowego nie był bezpostawnym z ich narodowego punktu widzenia.

W znanem piśmie posłów i senatorów żydowskich do premjera Piłsudskiego żydzi przyznają, iż z ręki rządów pomajowych otrzymali szereg dobrodziejstw.

W tej chwili — interesuje nas gospodarcza strona stosunków polsko-żydowskich. Co do tej dziedziny — pismo żydów parlamentarzystów podkreśla, jako ich zdobycz narodową — co następuje:

„uchylono okólnik min. Głąbińskiego, zezwalający na ograniczenie liczby przyjęć w uczelniach wyższych bez każdorazowego zezwolenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego“.

Uchylenie okólnika min. Głąbińskiego posiada dla żydów pierwszorzędne znaczenie. Otwiera ono przed młodem pokoleniem żydostwa wrota do zawodów wolnych, które np. w Małopolsce już dzisiaj są w przeważającej mierze opanowane przez żydów. Dość wymienić adwokaturę i stanowiska lekarskie.

Drugą zdobyczą żydów, posiadającą dla nich nietylko polityczne, lecz i wybitnie gospodarcze znaczenie, jest nadanie obywatelstwa na kresach wschodnich. Półurzędowa „Epoka“ informuje, iż w województwach: wileńskiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem stwierdzono i nadano obywatelstwo w 1.621.150 wypadków.

A więc przeszło półtora miljona żydów rosyjskich. t. zw. litwaków, odnoszących się wrogo do polskości, otrzymało obywatelstwo polskie.

Nie trudno sobie wyobrazić, jak dalece wzmocnił się tym sposobem żydowski stan posiadania na zagrożonych kresach wschodnich, jak bardzo punkt ciężkości przesunął się na niekorzyść społeczeństwa polskiego.

Wszystko to jednak żydom nie wystarcza. Apetyty rosną w miarę nasycania. Posłowie i senatorowie żydowscy, cytując w swem piśmie pewne oświadczenie p. Bartla, przedstawiają obecnie cały szereg żądań gospodarczych i zadają rządowi następujące pytania:

„Dlaczego dotychczas nie usunięto stworzonego z pobudek antysemityzmu gospodarczego rujnującego żydów ekonomicznie i gwałcącego ich sumienie

przymusu odpoczynku niedzielnego mimo, że komisja rzeczoznawców przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, składająca się wyłącznie z przestrzegających zachowania obowiązujących norm pracy socjalistów, projekt odnośnej nowelizacji rządowi już dawno przedstawiła?

Dlaczego nadal w województwie poznańskiem odmawia się żydom zezwoleń na przewłaszczenie przy nabywaniu nieruchomości miejskich?

Dlaczego poszczególne województwa zaczęły na nowo nakazywać przenoszenie targowisk miejskich z dotychczasowych rynków na krańce miasta do dzielnic, w których nieruchomości należą wyłącznie do chrześcijan, odmawiających żydom wynajmu lokali?

Dlaczego po krótkim stosunkowo liberalnym okresie min. Młodzianowskiego czyni się znowu utrudnienia żydom przy stwierdzaniu lub uzyskiwaniu obywatelstwa polskiego, ignorując nawet zapadłe już orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego?"

Tych „dlaczego" jest w piśmie parlamentarzystów żydowskich znacznie więcej. Przytoczyliśmy te z nich, które noszą odcień gospodarczy.

Stoimy wobec wzmożonego naporu żydów na polski stan posiadania, na nasz narodowy dorobek gospodarczy.

Rządy pomajowe dały już żydom dużo. Przyznają to zainteresowani. Podkreśla „zasługi" rządu na tem polu prasa półurzędowa.

Zachęceni tak dobrym początkiem — wysuwają żydzi ręce po nowe zdobycze, zgłaszają dalej idące żądania, godzące niedwuznacznie w interesy ludności polskiej.

Społeczeństwo polskie przeciwstawić się musi równie energicznie ustępstwom rządowym dla żydów, jak i rosnącym uroszczeniom żydowskim.

SPRAWY POLSKIE.

Dekret o zwalczaniu szpiegostwa.

Rada Ministrów uchwaliła na ostatniem posiedzeniu projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu szpiegostwa

Ustawa ta znacznie rozszerza i zaostrza sankcje karne za zbrodnie stanu, objęte w ramach kodeksu karnego i przewiduje m. in. karę do 15 lat ciężkiego więzienia za uprawianie szpiegostwa politycznego lub gospodarczego.

Unja Gospodarcza zmarła.

Na jej miejscu wyrasta nowy twór polityczny.

Po niedługim żywocie zmarła Katolicko-Narodowa Unja Gospodarcza, a miejsce jej zajęła Katolicka Unja Ziem Zachodnich.

Nowy ten twór ma się składać ze Stanu Średniego, sanacyjnej organizacji politycznej dla rozbijania mieszczaństwa, z Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolników, które odczepiło się od Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, ze Zjednoczenia Włościan secesji Piasta i podobno Ch. D., którą Unja odciągnęła od bloku z piastowcami.

Na czele listy państwowej tego stronnictwa ma figurować p. Romocki. Unja ma za zadanie spełnić rolę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (Be-Be). Zakapturzona sanacja Unji Ziem Zachodnich ma na celu tak samo współpracę z pp. Poznańskimi, Berlinerblauami i Kernbaumami jak Be Be w reszcie Polski.

Uchwały stowarzyszenia urzędników.

Komitet Wykonowczy Stowarzyszenia Urzędników Państwowych ustalił, że Stowarzyszenie zarówno jako całość jak też i jego poszczególne organy nie mają prawa brać udziału w akcji wyborczej. W dalszym ciągu stwierdzono konieczność wystosowania odezwy do ogółu urzędników z wezwaniem do udziału w wyborach oraz do głosowania na te listy, na których znajdują się kandydaci, dający osobiście gwarancje przychylnego ustosunkowania się do postulatów urzędniczych.

Wyjazd do Moskwy.

W związku z propozycjami sowieckiemi, co do traktatu handlowego, wyjechali do Moskwy: dyrektor departamentu handlu zagr. w ministerjum przemysłu i handlu, p. Sokołowki, oraz naczelnik wydziału wschodniego ministerjum spraw zagranicznych, p. Tadeusz Hołówko.

Kandydatury sanacyjne do Senatu.

Warszawa. Lista sanacyjna do Senatu brzmi następująco: Zaleski, Jan Piłsudski, Zdzisław Tarnowski, radykał Stanisław Nowak, były senator z „Wyzwolenia", Zofja Daszyńska-Golińska itd.

Kradzież 170 wagonów węgla.

Katowice. Urzędnicy spedycyjni kopalni „Hoym" sprzedawali pokątnie węgiel całemi wagonami. W tymczasowem zestawieniu stwierdzono, że wysłano pokątnie przeszło 170 wagonów i kopalnia została poszkodowana o kilkaset ton węgla. Kilku urzędników aresztowano.

ZAGRANICA.

Nieprawdziwa wiadomość.

Bratanica Ojca św. żyje.

Berlin. Według ostatnich wiadomości pogłoska o rzekomem zamordowaniu bratanicy Papieża w Medjolanie okazała się nieprawdziwą. P. Anna Ratti żyje i jest zdrowa.

Antysemityzm w Sowdepji.

Mińsk. Na tle walki między Stalinem a opozycją w masach coraz bardziej silniejszy jest ruch antysemicki, który wyzyskują poszczególni urzędnicy. Ostatnio przewodniczący okręgowego sowietu w Boszeńkowicach (gub. Witebskiej) usunął wszystkich państwowych pracowników rządów i na miejscowym cmentarzu żydowskim kazał wyrąbać wszystkie drzewa. Został wprawdzie usunięty, lecz z innych miejscowości tej gubernji nadchodzą wieści o podobnych wypadkach. Świadczy to, że Stalin w walce z opozycją nie cofa się przed podsycaniem nienawiści rasowej, podejmując tradycje carskiej polityki antysemickiej.

„Plan Davesa w niebezpieczeństwie".

4 miljardy deficytu w niemieckim bilansie handlowym.

PARYŻ. „Echo de Paris" ogłasza artykuł Pertinaxa pt. „Plan Davesa w niebezpieczeństwie", w którym powiedziane jest' iż 4 miljardy deficytu w niemieckim bilansie handlowym za rok 1927 zagraża poważnie planowi Davesa i całemu systemowi reperac., wypracowanemu w sierpniu roku 1924. Mając na widoku olbrzymi deficyt bilansu niemieckiego można łatwo zrozumieć znaczenie konferencji, które ajent regaracyjny Parker Gilbert odbywa z Poincarem i Gasparem.

Koalicja rządowa w Niemczech rozpada się.

BERLIN. „Welt am Montag" donosi, że koła polityczne uważają obecnie koalicję rządową za skazaną na zagładę w najbliższym czasie.

Nikt już nie wątpi, że wybory będą się musiały odbyć na wiosnę. Centrum pragnie przeprowadzenia jeszcze ustawy szkolnej i tylko w tym wypadku, gdyby przeprowadzenie tej ustawy się nie udało, zdecydowałoby się na rozwiązanie Reichstagu jeszcze w marcu. Jeżeli jednak ustawa dojdzie do skutku, to można się spodziewać, że koalicja następnego dnia sama się rozpadnie.

Niemieckie arsenały pływające.

Jak donoszą z Berlina, śledztwo prowadzone przez prokuratora w sprawie transportu 16 wagonów amunicji, skonfiskowane w Kolonji, wykazało, że między transportem amunicji a działalnością wydziału transportowego kierownictwa marynarki zachodzi ścisły związek.

Wydział marynarki niemieckiej rozporządza szeregiem transportów amunicyjnych, które na okrętach niemieckich krążą po rozmaitych morzach, będąc jakby pływającemi arsenałami, które w razie potrzeby można skoncentrować w jednem miejscu.

Rocznica oswobodzenia Litwy.

Z Kowna donoszą:

Z powodu zbliżającego się 10-lecia niepodległości Litwy i projektu wzniesienia pomnika w Birżach, organ ludowców „Lietuvos Zinios" pisze, że rocznica niepodległości powinna być dniem przywrócenia wolności, o którą walczył naród litewski. Obecnie mamy na Litwie panujące partje i rządzone tłumy, co przypomina czasy okupacyjne.

Zabawna informacja.

Moskwa. Na podstawie doniesień z Kowna, „Izwiestja" informują, iż rząd litewski dla wywarcia nacisku na Polskę w ewentualnych rokowaniach polsko-litewskich, postanowił cofnąć swe znaczne ustępstwa (?) jakie poczynił Polsce dla umożliwienia wznowienia rokowań polsko-litewskich.

Niesłychana odezwa protestantów.

Berlin. Związek protestantów opublikował nadzwyczaj obelżywą odezwę, w której odrzuca encyklikę papieską z dnia 6-go bm., a na dążenia Ojca św. do zjednoczenia wszystkich chrześcijan, odpowiada apelem do protestantów, aby nie ustawali w walce z Kościołem katolickim.

Odezwa posuwa się do tego, że akcję Ojca św. nazywa „niebiblijną, nieewangeliczną i niezgodną z obowiązkami miłości i zgody chrześcijańskiej".

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 27 stycznia 1928 r.

— Na marginesie walnego zebrania „Sokoła". Zaciążyła nad życiem narodu naszego jakaś siła tajemnicza, wytrącająca broń z ręki, pogrążyła na w bierności bezgranicznej.

Podobnie, jak w narodzie, jest we wszystkich organizacjach społecznych — więc i w Sokole. Przerzedzone szeregi, pustkami świecące sale są znamiennym objawem bierności niewypełnienia obowiązków sokolich. Ze świecą już tylko szukać zapalonego, ofiarnego, czynnego w właściwem tego słowa znaczenia Sokoła. Wygoda, zobojętnienie wobec wszystkiego, co polskie, przysłowiowe „Jakoś to będzie", gonitwa za zyskami realnemi, to mniejwięcej hasła dzisiejszych obywateli! A w ślad za nimi idą młodsi i nareszcie młodzież.

Mało jest Druhów chętnych do pracy nad podniesieniem ducha sokolego, mało jest jednostek rozumiejących, jak należy pojąć pracę dla ideału, dla ogółu, dla naszej ukochanej Ojczyzny. Ale nie wolno Druhom ostudzać zapału tych kilku chętnych jednostek apatją i bierności. Dlatego wołamy, na bok wygoda, lenistwo Druhowie! — Niech w dniu walnego zebrania, 30. bm., zaroi się w lokalu naszych zebrań, niech się rozlegnie w nim potężnym echem piosnka sokoła. Związani silnym łańcuchem zgodnych dusz, gorących serc i silnych pięści budujmy trwały fundament wielkiego Narodu i silnego Państwa. Na walne zebranie wszyscy jak jeden mąż!

— Zaremba zwycięzcą. Wczoraj odbył się w Hotelu Centralnym ostatni pożegnalny występ zapaśników. Był to wieczór benefisowy, każdy atleta zaprodukował najprzód siłę i zręczność, poczem nastąpiła walka decydująca pomiędzy dwoma zapaśnikami, ubiegającymi się o pierwsze miejsce, a zarazem o nagrodę, wyznaczoną z Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P. w wysokości 3000 zł. Walkę toczyli ze sobą Roggenbaum Niemiec i Zaremba, Polak. Bój był zacięty, zakończy' się po 35 min. zwycięstwem na korzyść Zaremby, Polaka. Z. był dotychczas pierwszy, który się wydobył się „młynka", specjalnego chwytu p. Roggenbauma, ale się nietylko wydobył, lecz

---

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

125)

— Broń? — powtórzył wywiadowca.

— Wulkan. Wywołajmy jego wybuch i zgładźmy ich co do jednego.

Po krótkiem milczeniu inżynier dodał:

— Idźcie do naszych ludzi, trzymając się podnóża góry i wybrzeża morskiego. Tymczasem ja zapalę lont, poczem powrócę do was szybko.

— Zostanę z tobą, Ben! — powiedział Summy Skim, ściskając rękę inżyniera.

— To zbyteczne — odrzekł ten głosem stanowczym. — Najmniejsze niebezpieczeństwo mi nie grozi. — Lont gotów, jak wiesz, zapalę go w jednej chwili.

Nie można było nalegać. Summy Skim, Jane Edgerton i wywiadowca oddalili się, aby złączyć się z ludźmi pozostającymi na brzegu Rio Rubber. Ben Raddle zaś zniknął niebawem przez otwór, kryjący się pod chróstem. Pełzając dosięgnął połowy podziemia, poczem zapaliwszy lont z jednej strony od grobli, z drugiej od ściany, wybiegł szybko w kierunku morza.

W kwadrans później miny wybuchły z głuchym odgłosem. Wydało się, że góra zatrzęsła się w posadach. Grobla, roztrzaskana, rozprysła się w tysiączne kawałki i woda wpadła gwałtownie do otwartego podziemia. Czy na drugim jego końcu ściana wysadzona została przez wybuch? Odpowiedziała na to gęsta para ognista, unosząca się nad kraterem, zanim kto miał czas postawić sobie to pytanie. Tak, ściana znikła, ocean wulkan wyrzucał z siebie swój oddech zatruty.

Równocześnie głuchy łoskot wydobywał się z podziemia. Wrzenie, wycie, świst wody walczącej z lawą i za zetknięciem się z nią ulatniającej się w kształcie pary.

Ogień i woda! Któryż z tych żywiołów wyjdzie zwycięsko z tej walki tytanicznej? Czy ogień, który gasnąc pozbędzie zakrzepnięcie jakiej przeszkody, a tem samem nie pozwoli wodzie dostać się do wnętrza, czy też woda, która dosięgnie wte dy ulegnie działaniu ognia, gdy dosięgnie go zwycięsko?

Ostatnia to była zagadka do rozstrzygnięcia, rozwiązanie zaś tej zagadki nastąpić miało niebawem.

Pół godziny, godzina minęła. Woda płynęła potokiem, znikając w podziemiu. Kłęby dymu unosiły się nad wulkanem.

Grupa Kanadyjczyków w całym swym składzie czekała uzbrojona zdala od Rio Rubber nad wybrzeżem oceanu. Nieruchomi, milczący, niespokojnym wzrokiem śledzili działalność wulkanu.

Nagle ziemia zadrżała, straszny pomruk doszedł z jej wnętrza. Poczem stała się rzecz osobliwa. Równina zdawała się falować w nieskończoność w kierunku południowym, a gęsty obłok kurzu, wznoszący się w górę, zakrywał tarczę słoneczną.

Kanadyjczyków ogaręła trwoga. Nawet najśmielsi uczuwali lęk na myśl, że słabe ich ręce rozpętały tę niezwyciężoną moc natury.

Lecz gniew wulkanu nie trwał długo. Obłok kurzu opadł, ukazując słońce w całej pełni.

Westchnienie ulgi wydobywało się z piersi wszystkich, stworzone tętno serca zwolniło biegu. Nawet uśmiech rozjaśnił oblicza, a wzrok zaczął się przyglądać dokoła.

W naturze nic się nie zmieniło. Fale rzeki ginęły w otchłani oceanu, a fale oceanu rozbijały się o wybrzeże. Golden Mount, niby olbrzym dotknięty w swej godności, wzbił się w stronę swej przeciwnej rankę, wznosił swe dumne czoło ozdobione pióropuszem z dymu i płomieni, obojętny na potok wody, które zalewał jego rozległe wnetrze.

I znów kwadrans upłynął. Nagle, bez przygotowania nastąpił straszny wybuch.

Część góry runęła, wpadając w morze. Olbrzymia fala zasłaniała horyzont. Z krateru unosiły się kawałki zakrzepłej lawy, popiół, kamienie, a dym i płomienie wirując z hasłem wznosiły się ku niebu na pięćset metrów.

Od tej chwili huk za hukiem przerywał ciszę powietrzną. Wulkan z coraz większą wściekłością wyrzucał z siebie pociski. Jedne z nich wracały do krateru, inne dążąc w kierunku prostym, opadły ze świstem w fale oceanu.

— Ależ.. niech Bóg mi wybaczy! — wyszeptał Summy Skim, oprzytomniawszy — nasze złoto idzie do morza.

Ta sama uwaga nasunęła się Ben Raddle'owi i wywiadowcy, nie mogąc jednak przemówić słowa, zachowali ją dla siebie. Ich rozczarowanie i rozpacz nie miały granic.

Tak więc przedsięwzięto tę podróż, walczono z mocami natury, zużyto tyle wysiłków, tyle trudu, aby doczekać się takiego końca!

Ben Raddle nie mylił się. Wprowadzając wodę do wnętrza wulkanu, wywołał wybuch. Na tem kończyła się jego władza. Wybuch nastąpił w warunkach od niego niezależnych, więc cała wyprawa spełzła na niczem.

Potwór, którego działalność przyśpieszał, wymykał się od tąd z pod jego woli. Wstrzymać wybuchu niktby nie był w stanie. Ziemia drżała, jak gdyby miała się rozpaść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

użył contrachwytu i zwyciężył Roggenbauma.

— **Sprostowanie.** Naszą wczorajszą notatkę, jakoby p. Gill miał masowo kupować artykuły żywnościowe, prostujemy, gdyż ten się handlem nie trudni, ale natomiast jest nim p. Drzewiecki, poborca postojowego, który wraz z żoną od samego rana skupuje masowo artykuły żywnościowe do dalszego handlu.

— **Z sali sądowej.** Bronisław Chechła, Alojzy i Franciszka Chechłowie z Bysławia osk. o kilkakrotną kradzież, mianowcie skradli w Kiełpinie na szkodę Bartza około 30 centr. kartofli wartości 170 zł., następnie w Bysławiu na szkodę Suchomskiej. Sąd uznał osk. Br. Chechłe winnym z § 242, osk. Franciszka Chechłe z § 259 i zasądził ich na karę więzienia po jednem miesiącu; trzeciego oskarżonego uwolniono.

Karol Berendt, L. Kahlau, Ossowski, Piotr Szwill i Barbara Szwill z Czerska; osk. I. o kradzież skór na szkodę J. Krauta, a dalsi, że dla własnej korzyści nabywali takowe. Osk. Berendta zasądzono na łączną karę przez 6 miesięcy więzienia z wliczeniem aresztu śledczego, osk. Kahlau na 3 miesiące więzienia; dalszych osk. uwolniono.

Niederleiter, Kniter, Lubacz i Jan Bona z Szl.Nowej Cerkwi zostali oskarżeni o kradzież. Po przeprowadzeniu rozprawy uznał sąd osk. Niederleitera winnym kradzieży w dwóch wypadkach i Knitera również w dwóch wypadkach i zasądził ich na karę więzienia po 6 tygodni i ponoszenie kosztów, dalszych osk. uwolniono.

— **Kino.** Wczorajsze przedstawienie kinomatograficzne wielkiego filmu p. t. „Droga krzyżowa kobiety" cieszyło się wielkiem uznaniem. Sala przepełniona. Ogólnie się podobał również i nadprogram. Dziś ostatnie przedstawienie.

— **Już czas składać podania o odroczenie służby wojskowej.** Dnia 15 lutego rozpoczyna się ustawowy termin składania podań o odroczenie służby wojskowej poborowym roczników 1907, 1906 i 1905, którzy są „jedynymi żywicielami rodzin". Wobec jednak tego, że uprzednio muszą być przeprowadzone szczegółowe wywiady policyjne [o stanie majątkowym i rodzinnym poborowych, te podania są już przyjmowane. Do podania o uznanie za jedynego żywiciela załączać należy: 1. wyciąg z ksiąg ludności stałej, obejmujący wszystkich członków rodziny poborowego, 2. metryki śmierci ojca lub matki, o ile które z nich zmarło, 3. odpis posiadanego dokumentu wojskowego.

— **Dlaczego nie powinniśmy używać alkoholu?**

1) Alkohol zmniejsza odporność organizmu na choroby — zabija białe ciałka krwi — tę obronę przeciw bakterjom.

2) Alkohol osłabia bystrość umysłu i siłę woli!

3) Alkohol stanowi główną przyczynę współczesnej choroby — neurastenji — rozstroju nerwowego.

4) Alkohol przedłuża każdą chorobę i utrudnia jej leczenie.

5) Samo trawienie większych ilości napojów alkoholowych drażni, osłabia i wywołuje zapalenie żołądka i dalszych organów trawiennych.

6) Ciągłe używanie napojów alkoholowych powoduje katar żołądka i jelit!

7) Alkohol wywołuje zachorzenia nerek oraz uporczywe i najczęściej nieuleczalne choroby wątroby.

8) Alkohol powoduje wszelkiego rodzaju zachorzenia i niedomagania serca.

9) Alkohol jest główną przyczyną gośćca!

10) Alkohol stwarza podłoże do gruźlicy!

Nie dajcie dzieciom waszym ani kropli wina, piwa lub wódki!

Dlaczego? — Dlatego, że alkoholowe napoje — w każdej postaci — nawet w małych dawkach dzieciom tylko szkodę, a nigdy pożytku nie przynoszą! Pamiętajcie o zdaniu sławnego Jędrzeja Sniadeckiego: Alhohol jest powolną trucizną dla dorosłych, a silną dla dzieci!

Dlaczego? — Dlatego, że:

1) Alkohol hamuje rozwój cielesny i duchowy dziecka!

2) Alkohol sprowadza wczesne zmęczenie umysłowe, dzieci gnuśnieją, stają się nieuważne w szkole.

3) Alkohol powoduje krnąbrność dzieci wobec rodziców.

4) Alkohol przyczynia się do bezsenności oraz do wczesnej nerwowości!

5) Alkohol zagraża obyczajności dzieci!

6) Alkohol osłabia odporność organizmu, ułatwia powstanie różnych chorób u dzieci!

7) Alkohol przedłuża czas trwania każdej choroby!

8) Alkohol jest narkotykiem, dlatego pobudza organizm do coraz dalszego picia coraz mocniejszych napojów w coraz większej ilości i stąd łatwo prowadzi do nałogu.

9) Alkohol nie jest absolutnie pożywny!

10) Alkohol wcale nie jest lekarstwem!

A zatem unikajmy wroga ludzkości — alkoholu.

Czersk. (Nieszczęście samochodowe.) W ubiegły czwartek w godzinach południowych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi samochód p. Lemańczyka z Czerska. Na szosie do Łubni przy skręcie koło mostu kolejowego zdefektowała niespodziewanie kierownica, tak, iż samochód potoczył się z dość wysokiego nasypu w rów. Samochód uległ znacznemu uszkodzeniu. Kierowca wyszedł z wypadku tego tylko z mniejszemi obrażeniami. (e)

Bysławek, pow. tucholski. (Budowa młyna.) Swego czasu pisaliśmy o wielkim pożarze, który zniszczył olbrzymi młyn p. Gaula w pobliskiej Szumiącej. Obecnie właściciele, pomimo pory zimowej stawiają nowy młyn, który niebawem zostanie uruchomiony. Przy budowie pracuje wiele murarzy i robotników.

— (Kradzież.) Onegdajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do mieszkania ks. Szewca, kapelana miejscowego klasztoru, i skradli na szkodę ks. S. 2 pary trzewików i szereg innych drobniejszych przedmiotów ogólnej wartości około 100 zł. Śledztwo pozostało dotąd bez wyniku.

Lutowo, pow. sępoleński. (Zebranie Stow. Młodzieży Polskiej.) Na walnem zebraniu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w dniu 15 bm. w obecności protektora księdza proboszcza Barry i patrona kierownika szkoły Dorscha, ukonstytuował się zarząd w składzie następującym; protektor ksiądz proboszcz Barra; patron kierownik szkoły Dorsch; prezes Rapaczyński Jan (powtórnie wybrany — bardzo dzielny), sekretarz Wiza Leon; skarbnik Wellandt; miejsce odchodzącego z naszej wioski działacza nauczyciela Kupy jako ref. oświatowego, objął Basandowski nauczyciel z Radońska.

O tym dzielnym i bardzo dobrze prosperującym Stowarzyszeniu nadmienimy, w swoim czasie więcej.

Starogard. (Działalność w Kole Młodzieży.) „Wieczór misyjny" urządziło Koło Młodzieży misyjnej tutejszego Stow. Młodzieży żeń. w ostatnie dwie niedziele. Sala Sokolniczówki okazała się za małą dla pomieszczenia tłumów publiczności, chcącej się przypatrzeć ładnemu przedstawieniu. Pod kierownictwem ks. Ryczakowicza odegrały młode amatorki sztuczkę teatralną p. t. „Córka Króla Baltazara," wzruszająca do głębi dolą królewny murzyńskiej, zmuszonej znosić ciężką niewolę u patrycjuszki rzymskiej, i sztukę w 3 aktach p. t. „Dziewice z Zachodu," w której dziewice chrześcijańskie wykupują czarne niewolnice, wyswobodzając je z ciężkiego i smutnego życia niewolniczego u czarnej królowej murzyńskiej.

Podczas przerw przygrywała orkiestra mandolinistek murzyńskich. Najbardziej podziwiany był taniec pewnej pięknej murzynki, która wykonała swą sztuczkę prawdziwie artystycznie, za co otrzymała huragany oklasków. Po odegraniu sztuk i odśpiewaniu „Hymnu Młodz. misyjnej" nastąpił żywy obraz, który na pięknie udekorowanej sceny, miał wygląd wspaniały.

Podczas przerw sprzedawano także losy, na które można było wygrać „piękne murzynki" i różne inne podzwrotnikowe istoty.

Nie spodziewano się wprawdzie, aby młodzież żeńska Starogardu umiała tak łudząco przybrać postawę i skórę murzyńską. (Jeden z obecnych.)

Starogard. (Wojskowy inspektorat koni.) Utworzono w Starogardzie inspektorat koni na północne powiaty Pomorza. Kierownikiem inspektoratu został p. major Konstantyn Harting.

— (Bursa gimn. na wykończeniu.) Budowa bursy gimnazjalnej, umożliwiona dobrowolnemi składkami, jest na ukończeniu. Dach już od dłuższego czasu jest gotowy. Obecnie pracuje się przy pracach wewnętrznych. Spodziewać się należy, że z wiosną budowa bursy, przez uczniów zamiejscowych tak oczekiwana, będzie ostatecznie skończona.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Pakt przyjaźni z Kownem?

Berlin. (Radjo.) Pod takim nagłówkiem donosi „Vossiche Zeitung", że rokowania pomiędzy Niemcami i Litwą już daleko naprzód się posunęły i że już prawie się mówi o niemiecko-litewskim pakcie przyjaźni.

W celi morderców.

Berlin. (Radjo.) Skazani na śmierć w procesie Wilmsa przewiezieni zostali z więzienia śledczego w Moabicie do „celi morderców", mimo, że obrońcy ich założyli odwołanie.

Wolno im wprawdzie palić, rozmawiać z obrońcami bez kontroli i sprowadzać sobie żywność z miasta, muszą jednak nosić odzież więzienną.

Aresztowanie żołnierzy — radjotelegrafistów.

Berlin. (Radjo.) „8-Uhr Abendblatt" donosi, że w Giessen aresztowano 5-ciu żołnierzy oddziału radjotelegraficznego giesseńskiego batalionu Reichswehry.

Aresztowani podejrzani są o pozostawanie w kontakcie z zagranicą o szpiegostwa na szkodę Niemiec.

Zawalenie się budowli.

Kassel. (Radjo.) Krótko przed godziną 11-tą w południe zawaliła się na Stichstrasse budowla, przyczem jeden robotnik poniósł śmierć, jeden ciężko ranny, a drugi lżej.

Kassel. (Radjo.) W ciągu po poł. zmarł ciężko ranny przy zapadnięciu się budowli monter Walenty Hesse.

Mąż zastrzelił żonę — aktorkę.

Budapeszt, (Radjo). „Az Est" z Budapesztu donosi, że artystka bukaresztenskiego teatru narodowego, Walentina Conrici, została zastrzelona przez męża swego Emila Goebla po gwałtownej scenie zazdrości.

Małżeństwo to, które trwało półtora roku, było od samego początku nieszczęśliwe.

Epidemja tyfusu.

Haaga, (Radjo.) Szerzy się tu coraz bardziej tyfus. Dotychczas zanotowano już 20 wypadków.

Układ chińsko-sowiecki w sprawie żeglugi.

Moskwa, (Radjo) Jak donosi radjostacja moskiewska, w miasteczku Sakaliang, położonem na pograniczu chińsko sowieckiem, naprzeciw rosyjskiego miasteczka Łagowieszczeusk, został podpisany między Chinami i Rosją układ, regulujący żeglugę na rzekach Amur, Usury i Argund.

Ucieczka lotnika przed długami.

Londyn, (Radjo). Z Nowego Jorku donoszą, że wczoraj znikł bez śladu znany lotnik Acosta. Jedna z wytworni aparatów elektrycznych celem pokrycia należytości w wysokości 18.000 dolarów położyła areszt na samolocie.

Acosta, chcąc uniknąć zajęcia aparatu, odleciał w nocy i wylądował w Long Island. Stamtąd wystartował, nie podawszy celu swego lotu. Dotychczas niema o nim żadnej wieści.

Orkan wyrządził wielkie szkody.

Nowy Jork, (Radjo). Orkan, który nawiedził Kanadę i Stany Zjednoczone, wyrządził wielkie szkody. W Nowym Jorku potłuczone zostało za 25.000 dolarów samego szkła, 42 osób zostało poranionych przez spadające dachówki i szyldy.

Orkan szalał również i na Oceanie Atlantyckim, wskutek czego niektóre parowce się spóźniły nawet do 45 godzin.

Orkan wywrócił szkołę.

Nashville (Radjo.) W jednej z mniejszych miejscowości stanu Tennesse orkan wywrócił budynek szkolny, przyczem 4 dzieci poniosło śmierć na miejscu, a 20 cieższe obrażenia.

Nowy Jork. (Radjo.) Szalejący tu orkan zniszczył liczne domy podobnie jak i budynek szkolny w Lang.

Ostatnie podmuchy orkanu wyrządziły znaczne szkody w pobliżu Nowego Jorku. Na dachu 11 piętrowego domu wicher wywrócił wielki zbiornik z wodą, który przebił cztery piętra. Istnieje obawa, że pod gruzami znajduje się kilka osób.

Dar amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Waszyngton, (Radjo.) Amerykański Czerwony Krzyż przesłał kablem do Genewy na ręce sekretarza Ligi Narodów 60000 dolarów, przeznaczając je na przewiezienie 3000 uchodźców rosyjskich z Konstantynopolu na Cypr, Korsykę i do Argentyny. W przyszłości przyśle Czerwony Krzyż na ten sam cel 40 000 dolarów.

Zamknięcie szkoły katolickiej w Meksyku.

Meksyk. (Radjo.) Policja zamknęła szkołę katolicką i zaaresztowała 25 nauczycielek za rzekomą propagandę rewolucjonistyczną.



Trzęsienie ziemi w Italji.
Wskutek trzęsienia ziemi, jakie ostatnio nawiedziło prowincję rzymską, najbardziej ucierpiało miasteczko Nemi. Między innemi runął kościół w czasie, gdy wierni zgromadzeni byli na nabożeństwie.

Kaliska. (Przedstawienie amatorskie.) Tow. Powstańców i Wojaków Kaliska urządziło przedstawienie amatorskie p. t. „Arlekin i Książę„, odegrane przez zespół amatorów z Kocborowa. Wykonawcy ról wywiązali się ze swego zadania bez zastrzeżeń. Ulubieńcem publiczności została osoba „Arlekina" (p. Nowak), którego publiczność po każdym występie rzęsistemi oklaskami darzyła. Epilog wygłosił p. Pokorniewski, referent okręgowy i p. Dominikowski miejscowy referent oświatowy, który w krótkich słowach podziękował tym, którzy się przyczynili do urozmaicenia wieczorku, i tym którzy go zaszczycili swoją obecnością. Po przedstawieniu odbyła się zabawa. Podczas zabawy znalazło się kilku gości, na których spokojne powietrze Kalisk ujemnie działało. Byli to naturalnie jak zawsze strzelcy, których z powodu wyzywającego się zachowania musiano „Luftinspektorami" uczynić. Dalej bawiono się ochoczo i spokojnie do rana.

Szpondowo, pow. gniewski. (Pożar.) W tych dniach wybuchł pożar u osadnika Jana Glazy. Spalił się stóg pszenicy niemłóconej wartości 2560 zł.

Kartuzy. (Kara za awantury.) Były urzędnik kasy skarbowej w Kartuzach Zieliński został w dniu 24 b. m. przez tutejszy sąd powiatowy skazany za awantury i odgrażanie się urzędnikowi policyjnemu p. H. w czasie pobytu ks. Biskupa w Kartuzach na 200 zł. grzywny i poniesienie kosztów sądowych.

Puck. (Kradzież.) W nocy z 21 na 22 bm, nieznani sprawcy wkradli się do „Bazaru" p. Miotka i skradli różne przedmioty, przeważnie garderobę wartości narazie niestwierdzonej. Złodzieje wtargnęli do sklepu od strony podwórza

przez okratowane okno. Zajrzeli też do piwnicy, gdzie raczyli się winem i zabrali kilka butelek konjaku. Złodzieje zbiegli w niewiadomym kierunku. W magazynie zostawili zużytą marynarkę, którą zmienili na nową. Podejrzenie pada na pewnego osobnika, który przed kilku dniami wałęsał się po mieście bez określonego zajęcia.

Gdynia. (Nowy zastępca burmistrza.) Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej wybrano zastępcą burmistrza b. wicewojewodę, mecenasa Ewerta-Krzemieniew skiego.

— (Ruch w porcie.) Po krótkiej przerwie podjęto znowu pracę w porcie. Betonuje się wybrzeża i mole. Dworzec towarowy ma być powiększony o kilka torów. Dla wyładowywania węgla zbudowaną zostanie nowa rampa. Po wykonaniu takterów jak i rampy wyładowywane będą być mogły 100 wagonów węgla. Firma „Tri“ nie daje za wygrane, lecz pragnie utrzymać kąpielisko nadal i buduje pomost morski.

— (Budowa poczty.) Rada Ministrów uchwaliła dodatkowy kredyt w budżecie poczt i telegrafów w wysokości 600.000 zł. na budowę gmachu poczty w Gdyni.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Samobójstwo w pociągu.) W środę, 25 bm., rano przy nadejściu pociągu z Tczewa w wagonie II kl. znalazł konduktor jednego osobnika bez życia. Okazało się, że jest to Józef Fagiewicz, kupiec z Bydgoszczy (Gdańska 15.) lat 35. Jak zdołano stwierdzić Fagiewicz zastrzelił się w pociągu.

Lwów. (Pożar w fabryce czekolady.) 18 b. m. w domu Braci Posament przy ul. Szpitalnej wybuchł pożar w fabryce czekolady Pluton. Gdy straż pożarna stanęła na miejscu, cała fabryka była w ogniu. Płomienie poczęły przedostawać się do obok położonych magazynów. Akcja ratunkowa trwała przeszło dwie godziny. Ostatecznie ogień zlokalizowano, a następnie ugaszono. Według raportów wydziału śledczego szkody wynoszą przeszło 54 tysięcy złotych. Fabryka była ubezpieczona w towarzystwie „Przyszłość“ na 10000 dolarów. Przyczyna pożaru narazie nieznana. Policja wdrożyła dochodzenie, zmierzające do ustalenia, czy nie chodzi tu o rozmyślne podpalenie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90 zł
Franki francuskie	(100)	35,04¼ zł.
Franki szwajcarskie	(100)	171,75 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,45⅞ zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41½ zł.
Liry italskie	(100 lirów)	47,22½ zł.
5 proc. pożyczka dolar.		62,00—63,00 zł.
6 proc.		19¹⁰/₂₀ 85,25 zł.
Gdańsk (w guldenach.)		
Dolar		5,11¾
Złoty	(100 złotych)	57,57
Przekazy na Warszawę (.)		57,53½
100 marek rentowych		122,30
1 funt		25,00½

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Katol. Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Żeńskiej. Na dziś zapowiedziane zebranie, się nie odbędzie.
Zarząd.

V. Druż. Harc. im. J. Poniatowskiego. Zbiórka drużyny odbędzie się w sobotę, dnia 28. b. m. punktualnie o godz 19 (7 mej). Drużynowy.

Tow. śpiewu „Lutnia“ Chojnice. Lekcja śpiewu odbędzie się w piątek b. t. o godz. 8 wiecz. dla chóru mieszanego, w szkole. Upraszam o łaskawe przybycie wszystkich członków.
Dyrygent.

Zebranie Ligi Katolickiej. W piątek, d. 27. bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w auli szkoły powszechnej walne zebranie Ligi Katolickiej parafji chojnickiej. — Wykład wygłosi ks. prob. Makowski na temat: „Polskie misje w Roderji w Afryce.“ O liczny udział szczególnie członków miejscowych towarzystw Katolickich prosi Zarząd

Sokół Chojnice. Walne zebranie Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dnia 30. stycznia br. o godz. 19,30 w lokalu hotelu p. Kaletty. O ile na ten czas nie stawi się ilość członków przepisana statutem, odbędzie się 20 min. później t. j. o 19,50 zebranie powtórne, którego uchwały bez względu na ilość obecnych członków będą prawomocne. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, między innemi wybór prezesa, wiceprezesa, ukompletowanie zarządu, sprawa reorganizacji Sokoła żeńskiego i t. d. Zatem stawienie się wszystkich członków konieczne. „Czołem“ Zarząd.

Związek Kol. Z. Z. P. Wszystkich członków Związku Kol. ZZP. zawiadamia się, że w piątek 27 b. m. wiecz. o godz. 19-ej odbędzie się w sali p. Jażdżewskiego walne zebranie. Po wyczerpującem sprawozdaniu nastąpi ponowny wybór nowego składu zarządu bez względu na ilość zebranych. Przewodniczyć będzie prezes okręgowy kol. Przybylski. Ze względu na ważność tego walnego zebrania spodziewa się jak najliczniejszego udziału członków
Zarząd.

Kółko Rolnicze Chojnice. Nadzwyczajne walne zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 29. stycznia b. r. o godz. 12.30 w lokalu zebrań p. Jażdżewskiego. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu i inne bardzo ważne sprawy. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd

Tow. Hod. Drobiu i Gołęb. poczt. Chojnice. Zebranie odbędzie się dnia 27. I. 1928 w piątek, o 8-mej godzinie w hotelu Engla.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 17. — Pocztowe konto czekowe 201 062 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kloe w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Behrendt

O śmierci rodziny carskiej.

P. Geo London, w dalszym liście o Rosji, w Le Journal z dnia 3-go z. m., opowiada:

— Pewien znajomy urzędnik, po zwiedzeniu przezemnie Carskiego Sioła, rzekł mi:

— Zaprowadzę pana jutro rano do człowieka, który mimo że nie był obecny przy zamordowaniu rodziny carskiej w Ekaterynenburgu w nocy z dnia 16 go na 17-go lipca 1918 r., przecież zna dobrze wszystkie szczegóły zamordowania. Człowieka tego odszukałem w ponurej stancji przy ulicy bez nazwy na prawym brzegu Newy, poza Uniwersytetem. Człowiek ten powiedział mi:

— Z Wojkowem, Posłem Sowieckim w Warszawie, którego niedawno zamordowano, łączyły mnie bardzo bliskie stosunki. On to, jako członek władzy naczelnej w Ekaterynburgu, gdzie sam mieszkałem, był tym, który zarządził egzekucję. Tak, można to powiedzieć, on i jeszcze jeden robotnik, którego nigdy nie wymieniano, a który wywierał wielki wpływ na swych towarzyszy, roztrzygnęli o egzekucji. Ten robotnik nazywał się Miarnikow, lecz on od tego czasu...

Moj informator robi niezrozumiały ruch ręką. Poczynam nalegać.

— A więc, od tej chwili wykluczono go z Partji Komunistycznej. Założył on grupę odrębną pod nazwą Prawda Robotnicza. A potem wyjechał do Armenji, gdzie otrzymał posadę urzędnika w Banku Kaukaskim.

— Dziwny los carobójcy.

— Rzeczywiście. Lecz czyż to nie lepsze od końca, którego doczekał się Wojkow. Muszę powiedzieć, że Wojkow nie powiadomił mnie z góry o egzekucji. Wyczułem jednak, że na coś nadzwyczajnego zanosi się w nocy z dnia 16 go lipca 1918 r. Mieszkałem tuż koło domu kupca Ipatiewa, w którym umieszczono rodzinę carską a który znajdował się przy ulicy Woznesieńskiej, nazwanej od czasu rewolucji ulicą Liebknechta. Otóż tego wieczoru zauważyłem, że do domu tego wchodzą żołnierze i wychodzą stamtąd. Potem zauważyłem, że wyprowadzono stamtąd małego Leonida Sedniewa, chłopca jedenastoletniego, syna kamerdynera cara, na poły ucznia, na poły kuchcika, który był towarzyszem zabaw carewicza. Przeszedł on koło mnie i widziałem, że płakał. Nazajutrz dowiedziałem się od Wojkowa o tem, co zaszło Powiedział mi:

— Rozstrzelano ich w piwnicy... Było ich 15-cioro: car, carowa, pięcioro ich dzieci, lekarz Bodkin i trzech służących. Z naszych ludzi było także 11-tu. Car do ostatniej chwili był przekonany, że chodzi jedynie o zmianę miejsca jego pobytu z powodu nadejścia Czechosłowaków i Białych. W chwili, gdy go kula trafiła w głowę, zabełkotał: A więc nie o przewiezienie nas chodzi.

Po tem opowiadaniu nastąpiło długie milczenie. Mój informator zasypuje mnie pytaniami:

— Mówią, że popioły zostały odznalezione i znajdują się we Francji. Czy to prawda? A przecież Wojkow powiedział mi: zagrzebaliśmy ich w torfowisku, by zapobiec przyszłym pielgrzymkom. Mój Boże, wszystko jest możliwe, po tem wszystkiem, widzieliśmy tyle rzeczy... Napije się pan herbaty?... Nie? A może papierosa?...



Gen. Debeney
szef francuskiego sztabu generalnego podał się do dymisji. Został on mianowany członkiem Najwyższej Rady Wojennej.

Coś niecoś o Indusach i ich życiu.

Nakładem spółki wydawniczej Cape w Londynie wyszła niedawno ciekawa bardzo książka Katarzyny Mayo pt. „Mother India“. Autorka, która przez dłuższy czas żyła w Indjach, w bardzo ciekawy sposób opisuje życie i obyczaje Indusów. Zastanawiając się nad przyczynami ogólnej degeneracji narodu induskiego, pani Mayo przychodzi do wniosku, iż jest ona naturalnem następstwem „życia w duchu kastowym“. Dalszych przyczyn owej degeneracji dopatruje się autorka w fakcie zawierania małżeństw między dziećmi w obłudnie stosowanem prawie religij nem, że żadna istota nie może być za bita, —dalej w przepisach, domagających się utrzymania całej żeńskiej połowy ludzkości w analfabetyźmie, w wierze, że każde nieszczęście jest tylko pokutą za grzechy, popełnione przez dane indywiduum w poprzedniem stadjum inkarnacji itd. itd. Według obyczajów induskich jest dla ojca wielką hańbą, jeśli córka jego po przekroczeniu 12 roku życia nie wyszła zamąż. Toteż każdy indus na gwałt zbiera pieniądze, by córki jego miały dobry posag jeszcze przed osiągnięciem tego wieku. Zaznaczyć tu wypada, że wiek lat 12 jest granicą maksymalną, gdyż zazwyczaj dzieci wchodzą w związki małżeńskie mając lat 6—10. Często się zdarza, iż 50-letni mężczyźni poślubiają 5-letnie dziewczynki, przyczem z całą brutalnością wyzbywają się poprzednich swych żon. A kiedy taka zmaltretowana,sponiewierania i często o straszną chorobę przyprawiona dziewczynka ucieka do angielskiego szpitala, zjawia się tam jej „mąż“ i żąda, by wedle istniejących przepisów prawa dziecko zostało mu wydane. Kobieta (a raczej dziewczynka) w ciąży uchodzi w oczach indusów za istotę „nieczystą“. Członek wyższej kasty utraciłby swóją rangę społeczną, gdyby dotknął się swej żony w okresie przedporodowym. Nieszczęśliwa osoba znajduje się w tym okresie pod wyłączną opieką baby, pochodzącej z najbliższej kasty, nie mającej żadnego wykształcenia medycznego i dziedziecznie sprawującej swój „urząd“. Pani Mayo opisuje dalej w swej książce, w jak straszny sposób odbywa się w Indjach poród. W atmosferze przesądów i zabobonu, w warunkach urągających wszelkim pojęciom higjeny, dają nieszczęsne matki indyjskie życie swym dzieciom. Specjalny rozdział autorka poświęca lecznictwu indyjskiemu. Kuracja każdej choroby odbywa się we dług zasad swojskiej „arumatycznej medycyny“ tj. zapomocą wydzielin i produktów krowich.

Trzeba bowiem wiedzieć, że krowa w pojęciu indusów jest świętem zwierzęciem i ma cudowną moc uzdrawiającą. Lekarstwa składają się z uryny, mleka i ekstrementów. Do każdej otwartej rany przykłada się wydzieliny krowie. — Krowa i ciele jako święte zwierzęta nie mogą być w Indjach zabijane. Dlatego też w ciągu stuleci rasa tych zwierząt ulega zupełnej degeneracji. Każda próba walki przeciwko tym fanatycznym obyczajom ze strony władz angielskich spotyka się z zawziętym oporem ludności tubylczej. Zaznaczyć tu wypada, iż pozorne „umiłowanie“ zwierząt prowadzi często do takich okrucieństw, że fantastyczne opisy okrucieństw chińskich są wobec nich niewinnem zabawkami. Nie wolno np. w Indjach zabijać cieląt, ale z miljonów cieląt corocznie ściągają Indusi żywcem skórę, którą następnie z drobnym zyskiem sprzedają. Nie wolno dalej zarzynać starych krów; więc umieszcza się je poprostu w ogrodach i wydaje na pastwę głodu. Pod gołem niebem zwierzęta te porażone słońcem giną wśród strasznych męczarni, żywcem rozrywane przez drapieżne ptaki. — Książka Katarzyny Mayo obudziła w całej Anglji olbrzymie zainteresowanie i wywołało ożywioną dyskusję, na temat poruszonych w niej spraw, w całej niemal prasie angielskiej.

Najodleglejsza od słońca siostrzyca ziemi.

Odkrycie nowej wielkiej planety.

Z obserwatorjum w Kapsztacie donoszą do londyńskiego Royal Society, że wykryto tam nową planetę, krążącą wokół słońca, poza drogą krążenia Neptuna. Odległość planety ma wynosić 70 odległości słonecznych. Wykrycie tej najdalszej planety naszego systemu słonecznego dokonało się w drodze fotograficznej.

Jest to prawdziwa naukowa sensacja, zwiastuje bowiem wykrycie ciała niebieskiego, którego astronomowie poszukiwali bezskutecznie od lat 80. Od tego bowiem czasu, t. zn. od chwili, kiedy planeta Neptun została wykryta rachunkiem, ona to uchodziła za najbardziej oddaloną siostrzycę naszej ziemi. Wkrótce jednak po odkryciu Neptuna w umysłach niektórych badaczy zaczęło snuć się przypuszczenie, że poza Neptunem znajduje się jakaś jedna może i więcej planet. Osobliwe okoliczności, jakie towarzyszyły odkryciu Neptuna zdawały się sprzyjać tej hipotezie. Jak wiadomo — francuski astronom Levevrier wykrył Neptuna w ten sposób, że obliczył, iż odchylenia drogi krążenia Uranusa nie mogą pochodzić z innego powodu, jak tylko z powodu istnienia innej jeszcze planety, dotychczas nieznanej, a krążącej w dalszej ani żeli Uranus od słońca odległości.

Astronomowie idąc potem za przykładem Levevriera badali starannie drogę Neptuna, wykazującą również pewne uchylenia, przypuszczając istnienie jeszcze jednej wielkiej planety. Wielu wybitnych badaczy, jak Amerykanin Newcond i Francus Geillot, zajmowali się tem problemem bez żadnych jednak pozytywnych wyników.

Obecnie depesza, nadchodząca z Kapsztatu wykazuje, że te przypuszczenia o istnieniu jednej jeszcze planety były słuszne i że granica naszego systemu słonecznego przesunęła się dalej w przestrzenie międzygwiezdne o 6 miljardów kilometrów.

W. B.

Ostatni z Zabińskich na Zabnie.

Mało było rodzin szlacheckich na Pomorzu, które od samego zarania historji pomorskiej aż do najnowszych czasów siedziały w swym gnieździe rodzinnem i utrzymały majątek rodowy w swem ręku i jeszcze mniej jest takich rodzin, które historję swego rodu wykazać mogą staremi dokumentami. Do tych niewielu należy rodzina Zabińskich, mająca swe gniazdo rodzinne w Żabnie, w powiecie chojnickim. W rodzinie swej przechowali Żabińscy jako cenny klejnot, i z wielkim pietyzmem przekazywali z pokolenia na pokolenia przywilej osadny Krzyżaków, pochodzący z roku 1344.

W tym czasie bowiem nadał ówczesny komtur tucholski Konrad Wullekop właścicielowi Żabna Konradowi prawo niemieckie, czyli chełmińskie odnośnie do jego dziedzictwa, wynoszącego 20 włók — i na dowód tego wystawił w Kosobudach dokument, podpisany przez cały szereg świadków, członków zakonu krzyżackiego i sędziego ziemi Zaborskiej Wangerysza z Cysewia. Jako powód nadania wymienia dokument wierną służbę i przywiązanie Żabińskiego (Konrada) do zakonu krzyżackiego. Został on nawet zwolniony od zwyczajowej krajowej daniny „vor ku und swyn“ (krowy i świni), ale był zobowiązany pełnić na każde wezwanie władzy państwowej służbę rycerską podczas wypraw wojennych w kraju i zagranicą. Ale i od tej był naraz zie wolny przez 12 lat. Prócz dziedzicznych 20 włók otrzymał także jeszcze łączkę, przytykającą do jego dóbr, zwaną mały „Łuczk“. Nazwa ta już dziś zaginęła. Dokument ten był spisany w języku krzyżackim, czyli dolno niemieckim. Przedruk jego znajdujemy w zbiorze Ks. Dr. Paucke'go p. t. „Urkunden der Komturei Tuchel“.

Dokument ten dali sobie Żabińscy za czasów polskich potwierdzić. Uczynił to w roku 1554 ówczesny król Zygmunt August, przyczem cały tekst dokumentu krzyżackiego został przetłómaczony na język łaciński. Ten dokument z potwierdzeniem królewskiem dali Żabińscy następnie w roku 1586 wprowadzić do aktów rządowych w Tucholi i wystawić sobie wypis protokółu sądowego. Wypis ten został w posiadaniu rodziny aż do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej, a uwierzytelniony odpis jego dostaje się wreszcie do akt hipotecznych pruskich.

W czasie sporządzenia protokółu sądowego w Tucholi (r. 1584) byli właścicielami Żabna bracia: Stanisław, Jakób, Baltazar, Rafał, Piotr, Grzegorz i Kasper Żabińscy.

Przy końcu Rzeczypospolitej szlacheckiej była rodzina Żabińskich w okolicy bruskiej dosyć rozgałęziona, jak to wykazują księgi metrykalne kościoła bruskiego. W tym czasie spotykamy Żabińskich nietylko w Żabnie, ale także w Małych Chełmach, Męcikale, Czernicy i Czapiewicach. Ale w czasie rozbiorów Polski rodzina ta w okolicy bruskiej prawie że wyginęła wskutek braku potomstwa i emigracji w inne strony Polski. Emigracja ta szła na Kujawy i nawet na Podole.

Stare akta hipoteczne Żabna odchylają nam nieco zasłonę, kryjące dolę i niedolę ostatnich pokoleń Żabińskich, żyjących na Żabnie.

Znajdujemy tutaj nawet kilka ciekawych szczegółów typowych dla ówczesnej kaszubskiej szlachty wogóle. Znajdujemy tam nawet echo pewnej smutnej tragedji rodzinnej.

W roku 1706 sporządził Jan Żabiński, dziedzic jednego udziału Żabna, następujący testament:

Ja Jan Żabiński w okrutny i gwałtowny sposób przez pana Józefa Prądzyńskiego porąbany i wskutek zadanych okrutnych ran mając bliską śmierć przed oczyma, przywołałem, póki jeszcze dusza w ciele, pana Jakóba Chełmowskiego Jana i Adama Żuroch—Czapiewskich jako przyjaciół, aby spisać swą ostatniąwolę i w ten sposób zapobiec sporom, które by po mej śmierci między mą żoną i dziećmi z pierwszego i drugiego małżeństwa wydarzyć nie mogły. Dlatego zestawiam w obecności uproszonych przyjaciół co następuje:

Duszę moją oddaje przez ręce Matki Boskiej w ręce Boże i życzę sobie, aby czoło moje pochowane zostało na cmentarzu przy kościele w Brusach. Żonie mej zapisuję w obecności przywołanych przyjaciół dożywocie na całych moich dobrach, gdyż niemożliwem mi jest wskutek odniesionych ran stawać przed sądem i zaklinam sąd, który testament mój rozpatrować będzie, na mękę Pańską, aby testamentu tego nie uniważnił a obecnych świadków błagam usilnie, aby sądowi wszystko dokładnie powtórzyli, co z ust mych usłyszeli i co tutaj spisane zostało.

Po śmierci mej żony ustanawiam gospodarzem syna mego z drugiego małżeństwa Ignacego, który ma resztę dzieci wyposażyć, i to według uznania dobrych przyjaciół. Ale stare drugi mają mieć pierwszeństwo, które należy spłacić tak, jak to w podziale majątkowym między nieboszczykiem mym bratem i siostrami memi ustanowione zostało. Moje starsze córki z pierwszego małżeństwa: Konstancja i Justyna są już zaspokojone, gdyż odebrały szaty po swej matce i nie mają już nic do żądania od mej obecnej żony.

(Dokończenie nastąpi)

Należy jednak wyczekać, jak tę sensacyjną wiadomość przyjmą miarodajne sfery naukowe.

Jaka jest cena łzy?

Są oczywiście łzy tak kosztowne, że nie można ich zapłacić życiem ludzkiem, Inne łzy, te które płyną lekko i łatwo, są tanie jak krople deszczowe na wiosnę. Wartość afektu zawsze trudno jest ocenić. Pewien paryski adwokat postanowił jednak przeprowadzić próbę w tym kierunku. Tak donosi jeden z poważnych miesięczników francuskich. Zobaczymy, czy uda się ten rachunek.

W drobnej tej historji zachodzi postać Amerykanina. We wszystkich historyjkach, które opowiadano sobie w Paryżu pod czas uroczystości francusko-amerykańskich. Amerykanie główną grali rolę. Tak i legjonista amerykański, który stworzył tę historyjkę.]

Z tą tylko różnicą, że podczas gdy wszyscy koledzy i towarzysze broni setnie się bawili do końca uroczystości, nasz bohater zemknął, jak nigdy zapewne nie zmykał z pola bitwy, z pod gradu kul. Zemknął po angielsku z gościnnego lądu francuskiego na pokład okrętu po zaręczynach z młodziutką Francuzką. Stało się to wieczorem dnia poprzedniego. Umysły były rozochocone, bawiono się wesoło, dyskretny blask lampy tuszował i łagodził wiele niewłaściwości narzeczonej. Następnego dnia uradowani teściowie złożyli narzeczonemu wizytę w hotelu, dwaj wujowie i stara ciotka oddali swe karty, a pewien oszukany amant stanął w pobliżu hotelu za kioskiem gazetowym z rewolwerem na czatach gotów szczęśliwemu rywalowi wpakować kulę w łeb.

Tymczasem rywal wcale nie był szczęśliwy. Narzeczone przy świetle dziennem często inaczej wyglądają jak przy różowej ampli a pozatem któż u kata przy zaręczynach zaraz myśli o teściach.

Amerykanin znikł, narzeczona płakała, a teść klął na czem świat stoi. Potem poszedł do adwokata i zaskarżył o odszkodowanie za złamane przyrzeczenie małżeńskie. Za utraconą nadzieję i przelane przez opuszczoną córkę łzy zażądał sumy miljona dolarów. Według tego można obliczyć ile warta jest łza przelana oczkiem Francuzki za amerykańskim legjonistą. Łzy takie są drogie jak perły.

„A jeżeli te perły są fałszywe" — zakonkludował reporter filozof, który tę historyjkę opowiedział paryżanom w „L'Opinion"?

Nowy środek lekarski na chorobę serca.

Wybitny lekarz berliński, prof. dr. Suelzer, odkrył środek lekarski, który w medycynie odegra rolę epokową. Chodzi o wykrycie hormonu serca, eutomonu, wytwarzanego z pewnych części wątroby.

Działanie nowego preparatu wypróbowano najpierw na izolowanem sercu żabiem; jeżeli takie izolowane serce sparaliżujemy jadem, to już po dawce drobnej preparatu zjawiają się po kilku sekundach drgawki, przechodzące po mału do normalnych funkcji serca. Nawet pozornie martwe serce poczyna pod wpływem eutomonu pulsować.

W jednym z najcięższych wypadków powiodło się po trzech kwadransach serce pozornie martwe powołać do życia i do silnego pulsowania. W sercach żab żyjących preparat wywoływał silniejsze bicie oraz przyspieszenie bicia.

Mechanizm regestrujący pulsowanie serca, składa się z przymocowanej do serca dźwigni, notującej pulsowanie przy pomocy ruchomych bębenków.

Preparat znalazł zastosowanie z pożądanym skutkiem przy zachorzeniach mięśni sercowych i w ciężkich wypadkach astmy serca. Przy zażyciu małej dawki preparatu dolegliwości znikały zupełnie.

Ponieważ preparat stosowano w ograniczonej liczbie wypadków, przeto sądu ostatecznego o nim wypowiedzieć nie można.

Wskutek silnego strachu odzyskała wzrok.

11 listopada zdarzył się, jak donoszą pisma praskie, w Bratislawie (Czechosłowacja) nadzwyczajny wypadek.]

Przez ulicę miasta przechodziła młoda kobieta; wszedłszy na jezdnie, biedaczka nie zauważyła, że wprost na nią pędził samochód; nie zdążyła też usunąć się na bok i została przewrócona.

Przechodnie jedni podbiegli na pomoc ofierze katastrofy, inni zaś chcieli się zabierać do szofera i na miejscu rozprawić się z nim za nieostrożną jazdę, inni pobiegli na policję. Jakież było jednak zdziwienie wszystkich, gdy młoda kobieta podniosła się sama i radośnie się śmiejąc, rzekła do szofera:

„Niechże, pan pozwoli ucałować się"! Początkowo sądzono, że to warjatka. Z tego błędu wszystkich wyprowadziła sama młoda kobieta. Wytłómaczyła ona obecnym, że od jedenastu lat była zupełnie niewidoma; teraz zaś odzyskała wzrok jedynie wskutek silnego strachu, jaki ją ogarnął podczas tego wypadku.

Profesorowie miejscowego wydziału medycznego zajęli się tym niezmiernie dziwnym wypadkiem uleczenia ślepoty; obiecali oni złożyć wkótce szczegółowy raport władzom lekarskim w Pradze.

Dobry sen to warunek zdrowia.

Sen za dnia nie może zastąpić snu nocnego.

Jeden z najwybitniejszych nerwologów francuskich, dr. Jean Fredognier, cieszący się w Paryżu sławą znakomitego lekarza chorób nerwowych, ogłosił niedawno świetną rozprawkę o znaczeniu i istocie snu.

Fredognier występuje z bardzo ciekawem twierdzeniem, które — o ile jest prawdziwe — może stać się wielkiem dobrodziejstwem dla ludzkości, nękanej tyloma przepadłościami systemu nerwowego.

Fredognier utrzymuje mianowicie, że główną przyczyną schorzeń systemu nerwowego jest niedostateczny, lub nieodpowiednio zorganizowany sen.

Wielu ludzi, pędzonych chorobliwą i przesadną chęcią oszczędzania czasu poświęca znaczną część nocy na wytężoną pracę umysłową. Wywołuje to — zdaniem neurologa francuskiego — skutki wprost zabójcze i powoduje w wielu wypadkach choroby umysłowe.

Fałszywym jest pogląd, iż sen za dnia może wystarczyć zamiast snu nocnego. Takie odwrócenia normalnego porządku jest bardzo szkodliwe.

Jako racjonalne granice snu określa Francuz godziny od jedenastej w nocy do 6 lub 7 rano. Osoby wyczerpane i osłabione mogą spać nawet do godziny 8-mej.

Należy unikać spania po obiedzie i wogóle podczas dnia. Najlepiej udać się po obiedzie na krótką i mało wyczerpującą przechadzkę. Po drzemce poobiedniej człowiek budzi się rozdrażniony, a jego system nerwowy jest fatalnie rozstrojony.

Bardzo ujemnie wpływa na nerwy przekraczanie odpowiedniej ilości snu.

Oczywista nie należy zapominać o innych warunkach. A więc spać należy najlepiej nago, ale pod odpowiedniem nakryciem.

Pokój musi być doskonale przewietrzony, choć stałe otwieranie okiem — jak tego doradzają rozmaici higjeniści i lekarze — jest szkodliwe.

„Sen jest podstawą zdrowia" — kończy Fredognier swe interesujące wywody, — kto o tem zapomina sam staje się przyczyną rychłej śmierci, lub chorób.

Granice podobieństwa bliźniąt.

Ciekawe badania lekarskie.

Wszyscy wiemy aż nadto dobrze, że bliźnięta bywają często tak bardzo do siebie podobne, iż trudno jedno od drugiego odróżnić.

Lecz mało kto wie, jak daleko te podobieństwa sięgają i czy poza twarzą bliźnięta posiadają też inne cechy tak wybitnego podobieństwa, wreszcie nie zdajemy sobie sprawy i z tego także, czy podobieństwa dotyczą jedynie strony czysto fizycznej, czy też sięgają i do cech duchowych.

Temi wszystkiemi zagadnieniami zajął się lekarz niemiecki w Tybindze, przeprowadziwszy odpowiednie badania w uniwersyteckiej politechnice: wyniki zaś swych badań ogłosił obecnie w fachowem czasopiśmie „Archiwum hygjeny rasy". Okazało, się, że głowa bliźniąt zawiera najwięcej cech podobnych, występują bowiem te same cechy charakterystyczne, te same uszy, nos i oczy.

Zresztą te właśnie części głowy najmniej ulegają wpływom otaczającego powietrza i warunków życia, nie mają też wpływu warunki zewnętrzne na wzrost i długość rąk czy nóg.

Niestety sprawy podobieństwa umysłowego i duchowwego nie zostały w tych badaniach należycie wyświetlone; wynika jedynie z różnic w budowie czaszki, jakie u bliźniąt spostrzeżono, że nieraz i różnice umysłowe bywają znaczne.

Z historji ołówka.

Ongiś cywilizowany Rzymianin nosił przy sobie tabliczki woskowe „stylus" dziś zarówno dla naukowca jak i bisnesmana wystarcza notatnik z ołówkiem.

W wiekach średnich pisano pręcikiem z ołowiu, później oprawnym w drzewo, z czego powstała nazwa dzisiejszego „ołówka", który z ołowiem niema już nic wspólnego.

Nazwa ta utarła się nietylko w polskim, lecz i w innych językach. Niemiecki „Bleistift" i angielski „Lead pencil" podobnie od wyrazu „Blei" i „Lead" (ołów) wywodzą pochodzenie.

Po odkryciu grafitu w 1664 roku w Cumberland, Anglicy wpadają na pomysł piłowania na pręciki brył grafitowych i stają się wyłącznymi wytwórcami tego rodzaju ołówków, dopóki w końcu XVIII w, bardziej pomysłowy Francuz Conté nie wynalazł ulepszonego wyrobu ołówków z mielonego grafitu, sztucznie zmieszanego z gliną. Dzięki temu wynalazkowi do 1840 r. Francja była główną producentką ołówków.

I znów nowe pomysły i ulepszenia techniczne przesuwają ognisko wytwórczości. W Bawarji powstają wielkie fabryki, produkujące tanio udoskonalone ołówki

W Polsce, a mianowicie w Warszawie, Grodnie i Wilnie pod koniec XIX wieku niemal spontanicznie powstaje również cały szereg fabryk wyrabiających ołówki. Ze wszystkich tych fabryk polskich (Statzman, Sztadler, Gaszyn, Bracia Herman, Eljaszew Landzman, Tarakanow Majewski) jedna tylko firma świetnie się rozwinęła. Jest nią firma Majewskiego, po mimo doszczętnego zbombardowania fabryki w r. 1914 przez Niemców, powstała fabryka znów jak Feniks ze zgliszcz i popiołów

Ołówek częstokoć lubi podróżować. Przed wojną ołówki wyrabiane w Polsce odbywały podróże do Indji, Meksyku, Brazylji, a nawet do Australji. Dziś rynek zbytu dla naszych wyrobów stał się geograficznie nieco ciaśniejszy, lecz zato lokalny rynek zbytu zda się skrzepł i otwarł bardziej spoistą podstawę dla ekspansji zamorskiej.

Jak chodzić podczas gołoledzi?

W okresie gołoledzi, która bardzo często trafia się w Chojnicach, szereg osób odnosi wskutek upadku poważniejszą kontuzję, jak złamanie nogi, ręki i t. d. Dzieje się to nietylko dlatego, że mało przywiązujemy wagi do natychmiastowego po zamarznięciu posypywania chodników popiołem i lekceważenia niebezpieczeństwa, lecz także z tej przyczyny, że nie staramy się umiejętnie chodzić w takiej porze. Idąc, mało zwraca się uwagi na wygląd chodnika i jego budowę, chociaż niedbałość taką trzeba drogo nieraz płacić i cierpieć w szpitale.

Gdy przypatrzymy się bowiem bliżej terenowi, po którym stąpamy, to odrazu rzucają się w oczy przechodnia różne wklęsłości, pochyłości i nierówności chodnika. Można wprawdzie i na równej drodze nagle złamać nogę, lecz tego rodzaju prawdopodobieństwo zwiększa się o wiele bardziej w miejscach pochyłych, których przedewszystkiem należy się wystrzegać.

Istnieją one zazwyczaj od strony wystaw składowych i dlatego w czasie gołoledzi powinno się chodzić możliwie środkiem chodnika. Również skraj chodnika od strony ulicy przedstawia znaczne niebezpieczeństwo, gdyż ścięte boki chodnika lub zaokrąglone kamienie ciosane ułatwiają upadek.

Takie fatalne dla przechodniów miejsca są zazwyczaj tuż pod bramami wjazdowemi kamienic. Dla ułatwienia ruchu kołowego zmieniono tutaj wysokość chodnika i ścięto kamienie. Noga, idąc dłuższy czas po równej płaszczyźnie, napotyka niespodziewanie na pochyłość i następuje upadek na lewy bok, połączony ze zwichnięciem lub złamaniem nogi, albo ogólne potłuczenie i poważniejsze obrażenia wewnętrzne.

Zwłaszcza dla osób starszych nieumiejętne chodzenie podczas gołoledzi bez opieki przedstawia wielkie niebezpieczeństwo. Upadek ułatwiają gładkie podeszwy u śniegowców, kaloszy i butów o podeszwach z indyjską gumą.

Najniebezpieczniejsza trucizna dla mężczyzny jest kobieta.

Prorok hinduski, Ghandi, rozpoczął gwałtowną krucjatę przeciw miłości, kawie, herbacie i nikotynie.

Zdaniem proroka, miłość odbiera spokój duszy, kawa i herbata podnieca nerwy, a tytoń zatruwa mózg.

Człowiek powinien się wyzwolić z wszelkich namiętności i unikać trucizn wymienionych, gdyż kobieta zdaniem Ghandiego — jest najniebezpieczniejszą trucizną dla mężczyzy, przywiązuje go do rzeczy doczesnych i odwraca ducha od wieczności.

Wąż powietrzny.

Dotychczas krążyły fantastyczne wieści o wężu jedynie morskim, wobec wszakże rozwoju awjacji, kolej przyjść musiała i na węża powietrznego. Istotnie też miss Kitty Miller, towarzyszącej kapitanowi Lancaster w jego podróży awjonetką z Anglji do Australji, zdarzyła się niezwykła przygoda. W czasie przelotu ponad Indjami zauważyła ona jadowitą żmiję, pełzającą w pobliżu jej siedzenia.— Odważna miss Kitty pomimo wbrew wszelkim pojęciom o lękliwości natury kobiecej, gdyż chwyciła za wielki klucz francuski i rzuciła nim tak celnie w żmiję, iż strzaskała jej głowę. Może dziś śmiało poszczycić się jedynemi w swoim rodzaju trofeami myśliwskiemi...